Nr. 112. We Lwowie Czwartek dnia 15. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 14. maja.

Doniesienia, jakie nas tak w drodze prywatnej jak i z innych dzienników dochodzą, wskazują wyraźnie, w jaki sposób żywioł urzędniczo-moskiewski w Królestwie wyzyskuje stan oblężenia ogłoszony ukazem carskim z 17. kwietnia, ku wzmocnieniu swego stanowiska. Obawiano się, że ruch rewolucyjny moskiewski skłoni cara do reform, do czegoś na kształt konstytucji, że wtedy może i Warszawa z Królestwem swobodniej nieco odetchną, i przynajmniej jako tako prawny stan przywróconym tam będzie, w miejsce dotychczasowej samowoli. A przecież ten od 16 lat trwający stan bezprawia i samowoli w Królestwie, to jedyne źródło znacznego nieraz zarobku owej zgrai „reformatorów“ jaką carat po ostatniem powstaniu na Polskę rzucił i dotychczas w niej utrzymuje. Zadrżeli więc o własną skórę, i czynią wszystko, co tylko w ich mocy, aby korzystając z zaostrzenia stanu zwanego wyjątkowym a jednak prawidłowego i zwyczajnego w Królestwie — okazać iż są oni niezbędni, iż tylko ich gorliwości zawdzięcza carat, że przez lat już 15 w Królestwie panuje cisza, którąby wnet przerwaną została, gdyby tylko oni — istne opatrzności narzędzie — przestali czuwać i działać. Ażeby ten cel osiągnąć, trzeba im koniecznie licznych w Królestwie, a szczególniej w Warszawie aresztowań, trzeba choćby pozorów iż „kraj przywiślański“ podminowany spiskami, burzy się tak, że nieustannego wymaga czuwania. A kto zna moskiewskich czynowników, zrozumie, iż do tego powodu nowych prześladowań, uwięzień, rewizji i t. p. przyłącza się jeszcze jeden: nadzieja okupu, jaki chętnie każdy złoży, ażeby się od prześladowań tych uwolnić. Jednych obedrzeć i złupić, w obec innych okazać się nieprzystępnym przekupstwu, ażeby czy to osobistą jaką zemstę na nich wywrzeć, czy też koniecznie znaleźć ofiary dowodzące niebezpiecznego stanu kraju z jednej a gorliwości czynownictwa z drugiej strony — oto rzeczywisty i w czyn wprowadzony program działania czynowników moskiewskich, którymi zalano Królestwo.

W tym stanie rzeczy trzeba istotnie cierpliwości bez granic, trzeba długą odporną walką wyrobionego politycznego rozumu i zahartowanej woli, aby się nie dać porwać do jakiegoś kroku, któryby bezkrwawe dziś prześladowanie w krwawe zamienił. Samo położenie chwilowe — dla sądzących lekko z pozoru — byłoby silną po temu pokusą. Jeszcze znaczna część armji carskiej zajęta na wschodzie — wewnątrz caratu niepokoje, zamachy, spiski, zwracające na siebie całą czujność rządu, który wszelką swą energję wytężyć musi ku stłumieniu grożących wybuchem żywiołów. Mogłoby więc lekkomyślnym na pierwszy rzut oka się wydawać, iż pora to zbrojnego ruchu najstosowniejsza. A jednak tak nie jest. Ruch taki w ziemiach polskich pod moskiewskim zaborem — w jednej chwili zmieniłby stan rzeczy w samym caracie. Rząd odwołałby się do tego znanego już dobrze rodzaju patrjotyzmu moskiewskiego, który się odzywa wtedy potężnie, gdy chodzi o to, aby poskromić buntujących się Polaków, kraj zalać całem morzem krwi, i sięgnąć po nowe a łatwe łupy. Ci sami, którzy dla siebie swobód się domagają — ci sami, którzy dsisiaj idą za głosem rewolucjonistów moskiewskich, czy to z przekonania czy też z obawy przed ich teroryzmem — zwróciliby się krwawi i łupów łaknący przeciwko nam, pod hasłem „moskiewskiego patrjotyzmu“. A w razie potrzeby sąsiad pruski przyszedłby także z pomocą. I dla tego też spokojne, cierpliwe, na czysto biernym oporze poprzestające zachowanie się rodaków pod moskiewskim zaborem, uważamy na dzisiejszą chwilę jako jedynie właściwe i z prawdziwego rozumu stanu płynące postępowanie. Nie płaszczyć się, nie całować dłoni, z której padają razy, nie kłamać carowi wierności i miłości, nie nastręczać mu się jako narzędzie wstrętnego carskiego konserwatyzmu — ale też i nie dawać powodu do nowych krwawych prześladowań — lecz wytrwale pracować nad wewnętrznym sił narodowych rozwojem z tą wiarą, iż przyjść musi chwila, w której siły te zwycięsko się rzuci na szalę losów naszych.

Ruch przedwyborczy.

Komitet przedwyborczy na wtorkowem swem posiedzeniu powziął stanowcze uchwały co do zjazdu delegatów. Przygotowania wszelkie będą tak poczynione, aby zaraz po rozpisaniu wyborów do Rady państwa, a najdalej w przeciągu ośmiu dni od rozpisania, odbyć zgromadzenie wyborców celem wyboru delegatów na zjazd, który się odbędzie d. 1go i 2go czerwca. Wybory delegatów będą uskuteczniane dawnemi obwodami, tak iż w każdem dawniej obwodowem mieście odbędzie się zgromadzenie wyborców wszystkich trzech kurji, którzy wybiorą trzech delegatów. Miasto Lwów uważanem jest jako obwód osobny, tak że zgromadzenie wyborców miasta Lwowa wyszle także trzech delegatów. Ogółem będzie delegatów 39 — w terytorjum bowiem lwowskiego oddziału komitetu przedwyborczego leży 12 obwodów, a licząc z miastem, trzynaście. Do zwołania tych zgromadzeń uproszeni będą marszałkowie Rad powiatowych, mających siedzibę w obwodowych miastach, tudzież burmistrze tychże miast. Komitet mniemał bowiem, że wyznaczanie osobnych w tym celu mężów zaufania ulegnie znacznym trudnościom i wywołać może nieporozumienia — a marszałkowie i burmistrze są już wskazanymi przez wyborców mężami zaufania. Urzędowy ich charakter bynajmniej nie stoi tej inicjatywie na przeszkodzie — chodzi tu bowiem tylko o samo zwołanie zgromadzenia, a nie jakąkolwiek agitację. Do agitacji zresztą samej, organizacja nie może być opartą na dawnych obwodach, ale na okręgach ordynacją wyborczą oznaczonych, a które z obwodami nie mają nic wspólnego.

Zjazdowi przedłożonym będzie przedewszystkiem plan organizacji wyborczej, więc komitetów okręgowych, powiatowych, w razie potrzeby i miejscowych, i projekt treściwego regulaminu czynności wszystkich komitetów, sposobu ich znoszenia się między sobą i z komitetem centralnym, i t. p. na wzór regulaminu poznańskiego. Oprócz tego będą przedłożone zjazdowi wnioski co do środków agitacyjnych, sposobu stawiania kandydatów i t. p.

W ten sposób są powzięte pierwsze przygotowawcze uchwały, których wykonanie jest już rzeczą prezydjum. Komitet zbierze się znowu za tydzień, ażeby obradować nad wnioskami, jakie zostaną opracowane przez sprawozdawców dla przedłożenia ich następnie zjazdowi delegatów. Komitet czyni wszystko, ażeby cała organizacja przedwyborcza wejść mogła w życie jak najprędzej — rzeczą zgromadzeń wyborczych będzie takich do niej znaleźć ludzi, ażeby zapewnić skuteczną tej organizacji działalność. Bo powtarzamy raz jeszcze: od czynności miejscowej najwięcej tu zależy.

Druga mowa posła Hausnera

w sprawie wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej — z dnia 12 maja.

Jeżeli jakiekolwiek zdarzenie w izbie posłów mogłoby mnie wprawić w zdumienie po tem, iż we dwa miesiące po entuzjastycznem i wielką większością dokonanem przyjęciu adresu, traktat berliński bezwarunkowo zatwierdzonym został, to postępowanie komisji budżetowej i edukacyjnej z wniesioną przezemnie rezolucją — mogłoby zdumienie takie wywołać.

Izbę posłów już tylko krótka przestrzeń czasu dzieli od dnia jej rozwiązania, i znajduje się ona w prawdziwie hipokratycznym stanie. Wszyscy już śmiertelną bladością dotknięci jesteśmy, a nad głowami naszemi wieje już oddech grobowy. W takich chwilach oko człowieka staje się dalej widzącem, serce jego bardziej uczuciowem, przesądy całego życia ustępują, a nawet skąpcy w testamentach swych szczodrzej rozdają pieniądze niż za życia.

Inaczej konająca izba posłów.

Może panowie jeszcze sobie przypomniecie, że przed 3 tygodniami rezolucja moja w tej izbie tak licznie była popartą, że liczba popierających byłaby wystarczyła do jej bezzwłocznego przyjęcia. Możnaby ztąd wnioskować o przeważającej w izbie sympatji dla wniesionego przedmiotu, t. j. utworzenia lekarskiego wydziału we Lwowie. Wniosek ten jednak byłby przedwczesnym. Bo — mówiąc z cesarzem Wilhelmem: co za zwrot z łaski komisyj (*welche Wendung durch der Ausschüsse-Fügung*). Kwiat Izby — komisja budżetowa — oświadcza, iż nie jest w stanie przypomnieć rządowi rezolucję przed dziewięciu laty w izbie posłów uchwaloną — i przekazuje komisji edukacyjnej to ciężkie zadanie; ta zaś uznaje, iż to skromne minimum stanowczości, jakie było w rezolucji tamtej zawarte jeszcze jest zbyt śmiałe, i wymaga od rządu tylko aby rozważył, czy przed 9 laty izba posłów miała może słuszność, gdy wzywała rząd do utworzenia wydziału lekarskiego. Komisja edukacyjna w swej względnej delikatności nie dozwalającej budzić rządu z marzeń o bośniackiej administracji i przyszłej walucie, idzie tak daleko — że nie ośmiela się wezwać rządu do czynu, a wzywa go tylko do medytacji, do pewnego rodzaju wyegzaminowania się i zadaje mu zagadkę do rozwiązania.

Jakże bowiem mam nazwać inaczej ów dylemat, ową alternatywę, jaką komisja edukacyjna w drugim ustępie swego wniosku rządowi stawia, ażeby zrobił przedłożenie albo co do utworzenia lekarskiego wydziału, albo też co do organizacji służby sanitarnej? Ale wywody mojej mowy i wspomniana w niej uchwała sejmu galicyjskiego, dowodzą właściwie, że należyta organizacja służby sanitarnej bez utworzenia nowego wydziału lekarskiego dla braku sił nie jest wykonalną. Pozostawia się więc rządowi wybór między przedłożeniem, które jest następstwem drugiego, a tem, bez którego pierwsze jest niemożliwem. I dlaczegoż mój tak naturalny wniosek, zmierzający tylko do powtórzenia już przez Izbę przed laty powziętej uchwały, zamieniono w tak ciemne, pełne sprzeczności życzenie, które leniwemu rządowi wprost wskazuje, ażeby nic nie robił? Czyż się okoliczności zmieniły na niekorzyść tego żądania? Czy od lat 9 okazało się, że bez lekarskiego wydziału obejść się można? Bynajmniej. Przeciwnie — wówczas zniesienie szkół chirurgicznych nie było jeszcze dokonanym faktem — nie można było jeszcze skonstatować dokonanego skutkiem tego zmniejszenia personalu sanitarnego, jak dzisiaj — nie wiedziano wówczas, że cholera znowu zniszczenie swe na kraj rozciągnie, że błonica (difterja) jako nowa choroba u nas się zagnieździ — że ospa znowu rozszerzy się bardzo i przybierze złośliwą cechę — wówczas nie myślano o niebezpieczeństwie zarazy morowej, jakie dzisiaj istnieje. A jednak ówczesne żądanie zamienia się w trwożliwe zapytanie, czy nie możnaby czegoś wyprosić, jeżeli to zanadto rządu nie żenuje. Gdybyż mi przynajmniej — kiedym przed trzema tygodniami wnosił rezolucję — był ktoś łaskawie podał skryte motywa przeciw lekarskiemu wydziałowi we Lwowie, jakie zdaje się że spowodowały rozwodnienie i ubezwładnienie tej rezolucji! Przeciwnie — obaj panowie sprawozdawcy, tak specjalny sprawozdawca p. Suess, jak i jeneralny p. Wolfrum, zwrócili się prawie wyłącznie przeciwko sposobowi uzasadnienia wniosku i przeciw memu twierdzeniu, że Galicja jest zaniedbaną z powodu swej mniemanej bierności.

A jednak i to moje twierdzenie zupełnie było uzasadnionem.

Już w innem miejscu wypowiedziałem, i powtarzałem tutaj, że państwo tylko w dwojaki sposób pojmować można — albo w sposób absolutystyczno-patrjarchalny, jako troskliwego ojca rodziny, który wszystkich tej rodziny członków jednakowo wspierać ma i zaopatrywać — albo w sposób ściśle konstytucyjny, jako wiernego swym obowiązkom, odpowiedzialnego zawiadowcę, który na każdy swej działalności obszar ma zwracać równą i równie szczodrą uwagę. Nigdy jednak nie można państwa pojmować jako rozsądnego obliczającego spekulanta, który mniej produkcyjną i popłatną gałąź swoich przedsiębiorstw może dowolnie ograniczyć albo nawet zarzucić, ponieważ z krajami i ludami nie można postępować jak z przedsiębiorstwami, nie można ich uszczuplać, zaniedbywać, lub zgoła odrzucać i likwidować.

Pojęcie takie doprowadziłoby do najszkodliwszych i najniedorzeczniejszych konsekwencyj i wychodziłoby na to, jak gdyby n. p. człowiek budżet każdego ze swych członków, n. p. nóg lub oczu, osobno i według ich czynności chciał odmierzać, a więc bolącym niedomagającym nogom odmawiał obuwia, a krótkowidzącym oczom okularów, dla tego, że nie przyczyniają się należycie do zarobku.

A przecież musicie wy panowie, z drugiej strony Izby, skutkiem waszych administracyjnych, do centralizacji dążących zasad, wyobrażać sobie państwo jako organizm niepodzielny, podobny do ciała ludzkiego. Jeżeli tak jest, musicie widzieć sami, że system, który jak się zdaje za wzór przedstawiał się posłowi Wolfrumowi, nie da się przeprowadzić w scentralizowanym organizmie państwa — jako też rzeczywiście przeprowadzonym nie jest w państwach, mogących służyć na wzór centralizacji. Łatwo da się to dowieść. W Prusiech i we Francji nie myśli żaden mąż stanu, żaden minister finansów dochodzić, obliczać ile Prusy wschodnie mniej przynoszą skarbowi, niż prowincje nadreńskie, albo czy departament des Landes mniej ma źródeł dochodu i mniej płaci podatków jak departament Rodanu, aby ztąd wyprowadzić wniosek, że należy mniej utworzyć w tych prowincjach szkół, dróg i tym podobnych zakładów publicznego dobra, niżeli ich tam potrzeba. Co więcej w państwach tych gubi się wszelki wykaz bilansu pojedyńczych prowincyj — albowiem nie miałby żadnej praktycznej wartości.

Jeżeli jednak zechce się koniecznie dochody i wydatki każdego kraju przyjąć jako punkt wyjścia w postępowaniu z nim; jeżeli w żaden sposób nie chce się zwyczajnych własnemi dochodami kraju nie pokrytych, lub nadzwyczajnych, szczególniejszemi okolicznościami wywołanych wydatków krajowych pokrywać, to uzupełnijcie autonomię krajową — władzą rozstrzygania, kierownictwa i mianowania, za pomocą której będą w stanie same sobie dać radę i nie zwracać się do państwa z swemi żądaniami.

Prawdą jest co pp. Suess i Wolfrum dowieść usiłowali, że Galicja nie jest tak pokrzywdzona, mianowicie w budżecie oświecenia, ale uczynili oni to w sposób, który mię zwłaszcza u sprawozdawcy specjalnego zadziwia, a nie przystoi gruntowności badacza przyrody, uczynili to w sposób używany zwykle, ażeby dzieci albo ludzi mniej wykształconych zdumieć i przekonać. „Popatrzcie na budżet oświecenia, woła poseł Suess, znajdziecie tam Galicję na każdej stronnicy wybitnie przedstawioną“ i znaleźli się nawet tacy, co ten dowód dziecięcej naiwności oklaskiwali. Takby sobie postąpił ten, coby chciał dziecku lub komuś, co sam własny posiadał majątek dowieść przekonywająco czyjegoś bogactwa. Będzie on opowiadał o jego workach pieniędzy w kasie, o jego pularesie pełnym banknotów, o klejnotach zapełniających jego pomieszkanie, nie wspominając wielkich zobowiązań, potrzeb, i długów, mogących przewyższać o wiele wszystkie te skarby i cały czynny majątek.

Podobnież i p. Suess zapomniał wyrazić ogólnej cyfry, której sięgają rojące się na każdej karcie budżetu oświecenia pozycje wydatków galicyjskich i jak się ta cyfra ogólnych wydatków ma do liczby ludności galicyjskiej. Poprzestał skromnie na przytoczeniu zdumiewającego faktu, że kraj liczący o wiele więcej nad $^1/_4$ ludności całej Austrji wszędzie w budżecie się znajduje. Ja zaś podejmuję się z p. sprawozdawcą przejść cały budżet oświecenia, zbadać go krytycznie i dowieść, że wydatki na Galicję w tym dziale nie odpowiadają zupełnie liczbie jej ludności, ale tylko jej mniejszym dochodom. I tak: z 11,563.000 złr., przeznaczonych w budżecie państwa na oświatę, umiejętności i sztuki, przypada na Galicję tylko 1,735.000 złr., a więc nie po nad $^1/_4$ stosownie do liczby ludności, ale cośkolwiek nad $^1/_7$, a z przeznaczonych na uniwersytety 3.797.000 złr. otrzymuje Galicja 452.000 złr., a zatem nawet mniej, niż $^1/_8$, a gdy na jednego słuchacza uniwersytetu wypada przeciętnie w Wiedniu 300, w Gracu 320, w Inspruku 350, w Pradze 390, w Czerniowcach nawet aż do 500 złr., wypada na ucznia galicyjskiego przeciętnie tylko 235 złr. Tak rzecz się ma z mierzeniem jedną miarką dla wszystkich.

Poseł Wolfrum przytoczył z tryumfem, że Czechy poprzestają na jednym wydziale lekarskim, podczas gdy nienasycona nigdy Galicja chce ich mieć aż dwa. Zapomniał atoli tę niezupełnie błahą okoliczność, że ten jeden czeski wydział lekarski tak jest bogato uposażony, tak licznie jest uczęszczany, że sam jeden kosztuje rocznie 190.000 złr. podczas gdy wydział lekarski w Krakowie kosztuje 70.000 złr. rocznie, a my żądamy drugiego wydziału, któryby także 70.000 złr. wymagał. Prześlepił zatem p. Wolfrum, że my z $1^1/_2$ większym obszarem, z ludnością o 400.000 liczniejszą tylko o 500.000 złr. mniejszej domagamy się kwoty na naukę medycyny, niżeli Czechy rzeczywiście pobierają. Tak rzecz się ma z zarzutami p. sprawozdawcy, tak błahem jest to co przeciw mej rezolucji podniesiono. A pomimo tego nie zjednało sobie uznania to tak skromne, tak uzasadnione życzenie, do tego stopnia, że komisja edukacyjna zmieniła go na niepodobny do wykonania, sprzeczny sam w sobie wniosek. Mnie się zdaje, że jasność i otwartość nigdy szkodzić nie może, a Izba okaże te przymioty, jeżeli albo uzna, że kraj pustoszony zarazami, i w pierwszej linji na nie od Wschodu wystawiony, zasługuje mieć wydział lekarski, i otrzymać nań mniejszą o 50.000 złr. kwotę niż Czechy, w takim razie niech przyjmie moją pierwotną rezolucję, którą ponownie zalecam, albo jest w. Izba zdania p. Wolfruma, że dla innego kraju nie potrzeba mieć miłosierdzia, a wówczas niech odrzuci każdą tej treści rezolucję. W żadnym atoli razie nie mogę przypuścić, aby delfickie wyroki komisji ze swemi tak lub nie przez wys. Izbę przyjęte być mogły, i ażeby wys. Izba nie rozstrzygając nic stanowczo, rozstrzygnienie sprawy poruczyła rządowi, który przez lat 9 nie zajął się rozstrzygnieniem stanowczego żądania. Daleko prościej i konsekwentniej będzie, niżeli przyjąć taką — *lucus a non lucendo* — rezolucję, wprost odrzucić całkiem każdy do utworzenia wydziału lekarskiego dążący wniosek.

Gdyby w. Izba istotnie odrzuciła naszą rezolucję i nie przyjęła żądania naszego za swoje, w takim razie pozostaje nam tylko nadzieja, że przy zbliżającej się regeneracji przedstawiciele ludów wyszlą tu posłów o goręcej bijących sercach, o dalej sięgających oczach, którzy zdołają odczuć i poznać wszelkie uprawnione i sprawiedliwe żądanie, bez względu na to, czy ono przebija się z Galicji czy też z innego koronnego kraju Austrji.

Nie mogę wszakże tracić nadziei, że usłuchacie mego głosu i postąpicie według mego wezwania. Pozwalam sobie zwrócić uwagę waszą na okoliczność, że Galicja, zgadzając się na ustawę o

---

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład **Jana Lama.**)

(*Ciąg dalszy.*)

Zbytecznem byłoby dodawać do tego opisu postaci lady Gorgon, że mąż jej, pan jenerał, był chudziutkiem, szczuplutkiem, króciutkiem indywiduum o pergaminowej fizjognomji, przypominającej łupinę dobrze wysuszonego orzecha włoskiego. Tak zawsze miłość łączy pary ludzkie: olbrzymy z karłami — a co gorsza, spaja je ona raz na zawsze węzłem małżeńskim! Kiedy pokojowiec na przyjęciu dworskim w St. James anonsował donośnym głosem: „Sir George and Lady Gorgon“, oczy całego towarzystwa zwrócone w stronę drzwi, widziały tylko kilkanaście piąter jaskrawo-czerwonego atłasu, po nad któremi, nakształt obłoków, unosiły się przepyszne pióra strusie, a obok tego ogromu jedwabiów i mięsa, dreptało coś rakowo-czerwonego, świecącego guzikami o koronie królewskiej, jak źrebię koło rosłej klaczy. Był to jenerał Gorgon, owiany spodnicami swojej połowicy, a raczej *trzyćwiertnicy*.

Znakomity ten wojownik odbył był stodwadzieścia ćwiczeń i manewrów na błoniach pod Hounslow i w zaroślach pod Wormwood, ale w ciągu tej długoletniej karjery bohaterskiej, nie zdarzyło mu się nigdy dobyć szabli przeciw nieprzyjaciołom kraju i państwa. Ma się rozumieć, że w skutek tego wszystkiego, postawa jego była nadmiernie marsową, a głos i rozmowa szły o lepsze z furjami germańskiej krwiożerczości, z Walkyrami i ich orkiestrowym akompaniamentem, według partycji i kompozycji Wagnera, Liszta, Kruppa i Armstronga. Umiał on na pamięć cały *szematyzm* armji, od feldmarszałka do majora — resztą oficerów gardził bezwarunkowo. W Gorgon-Castle, zamiast dzwonka, trąbka wojskowa wzywała gości do śniadania i do objadu, a o wschodzie słońca wypalano z działa. Kiedy już od wielu lat zaniechano w wojsku pudru i harbeitla, Sir George używał jeszcze ciągle tej ozdoby, i nie wierzył ani w Wellingtona, ani w zwycięzkie kolumny z wojny hiszpańskiej i z pod Waterloo, bo „żelazny książę“ ośmielił się bić Francuzów bez tego pierwszego warunku wszelkiej strategji i taktyki, bez — żelazka fryzjerskiego. Mówiąc o księciu, zwykł był wyrażać się: „— A, lord Wellington! Znałem go, znałem,...... prowadził prawoskrzydłowy pluton... przypominam go sobie doskonale, kapitana Wellesleya!“ W rozmowie potocznej klął, jak dorożkarz, do kościoła uczęszczał bardzo pilnie, rano i wieczór odczytywał rodzinie i służbie modlitwy i ustępy z biblji, nabierał z góry swoje córki, i udawał, że nabiera tak samo i żonę, ale wierzyli temu tylko ludzie niewtajemniczeni w bliższe stosunki. Prócz tego, Sir George dawał u siebie w domu objady i wieczory, na które nigdy nie zapraszał „przyjaciół“ — trzymał mnóstwo liberji, morzonej głodem, i był jednem słowem najgłupszą, najpompatyczniejszą i najnieznośniejszą figurą, jaką sobie wyobrazić można w czerwonym mundurze ze złotemi haftami i w kapeluszu z białem pierzem.

Nikt nie będzie mógł wątpić, iż wszystkie te przymioty czyniły go niezmiernie popularnym w jego towarzystwie, i w całym kraju. Był on nietylko popularnym i lubionym — był ubóstwianym; od tego jest przecież „towarzystwo“ angielskie, i od tego mamy naród „Królujący Morzom i Dalekim Lądom“, (i borykający się z akcyzą) et caetera. Na całej kuli ziemskiej nie było człowieka, któremuby droga żywota przedstawiała tak mało cierni; któryby miał mniej wyrzutów sumienia; na któregoby spadło więcej zaszczytów i uznania ogólnego; któregoby powszechniej szanowano i szacowano; nie było męża, jak jenerał-major Sir George Grimsby Gorgon, M. P.

Mylady wdała się w niego była moralnie, i podziwiali się oni nawzajem niezmiernie. Nim lady Gorgon atoli wyszła za mąż za baroneta, zaszły były jakieś sielankowe miłostki między nią a p. William Pit Scully, Esquire, o którym już wspomniałem, jako o M. P. i członku firmy Perkins, Scully, and Perkins. Były o tem różne historje, a szczególnie jedna historja, o jakichś tam konfiturach, czy tortach, z której możnaby było wnosić, iż rzeczy zaszły bardzo daleko. Nie chcę robić plotek, ale mówiono coś, a raczej cmokano coś — podobnego do całusów. Bądź co bądź, skoro jenerał — a wówczas dopiero major, ale już baronet — raczył zwrócić się w jej stronę, pięcioletnia mitręga romantyczna p. Scully wzięła w łeb od razu. Przestała go znać, przestała poznawać na ulicy jego siostrę Salusię, najserdeczniejszą przyjaciółkę i powiernicę swoją, i po czternastodniowych konkurach, oddała cały ogrom swoich wdzięków malutkiemu oficerowi. Ojciec jej umarł wkrótce, hipoteka posiadłości Gorgon-Castle znalazła się wolną, a jenerał miał tem samem do swojej dyspozycji dwa krzesła poselskie z Oldborough, z których jedno zajmował sam, a drugie rozdawał według upodobania.

Ponieważ wówczas torysowie byli u steru, więc jenerał był torysem — w skutek czego W. Scully, Esquire, odstąpił od zasad konserwatywnych, w których urodził się, ochrzcił i wyrósł, a nawet przestał uczęszczać do urzędowego kościoła, gdzie raził go zbyt mocno widok jenerała i jego żony, rozpierających się w kolatorskiej ławce. W. Scully, Esquire przystał tedy do zboru dysydenckiego i stał się jednym z najpotężniejszych filarów wolności, niepodległości, i niezawisłości zdania, jakie znano w naszych czasach.

Dzięki tej okoliczności, sir George po pięciu latach małżeństwa przekonał się, iż na utrzymanie się przy obydwu krzesłach poselskich z Oldborough potrzeba dopłacać 700 ft. st. rocznie. W szóstym roku, kandydat liberalny stanął przeciwko jego kandydatowi, i przycisnął go prawie do muru. Po ośmnastu zaś latach tego antagonizmu, W. Scully, Esquire, wzgardzony niegdyś konkurent do ręki lady Gorgon, wyszedł z urny wyborczej większą ilością głosów, niż sam baronet. Jedno z krzeseł poselskich stracone było dla rodu Gorgonów, dla świętych interesów państwa, chrześcijaństwa i Europy, dla zasad konserwatywnych i dla tych wszystkich rzeczy, które..... (proszę przeczytać resztę w jakiem czasopismie ministerjalnem.)

Trudno sobie wyobrazić, co się działo dnia tego w Gorgon-Castle. Żaden słownik nie zawiera przekleństw, jakie wygłosił p. jenerał, gdy mu tak z przed nosa zniknęła posada, przynosząca mu 1.500 funtów rocznie. Mylady była pełną rezygnacji, i szukała pociechy w modlitwie, zgrzytając zębami. W zajeździe „pod herbem Gorgonów,“ w Oldborough, wybito wszystkie okna (zajazd ten, ma się rozumieć, był własnością jenerała, i oberżysta był torysem). Burmistrz, z urzędu swego Gorgończyk i torys, i koledzy jego aldermenowie nie śmieli oczu na świat pokazać. A ciężki ten wróg i renegat, W. Scully, nazajutrz przeprosił się z urzędowym kościołem, i kiedy ks. Snorter wygłaszał uroczystym głosem błagalne modły o błogosławieństwo Niebios dla obu Izb parlamentu, dziękował mu oficjalnie jednem okiem, a drugiem spoglądał tryumfująco ku ławie kolatorskiej—przebrzydły kacerz, radykał, prostak, kryminalista! Jenerał — który jako człek wojskowy, modlił się zawsze stojąc, aż usiadł z oburzenia, a mylady rozszlochała się w głos, jak pauper pod łagodną rószczką sługi parafjalnego.

Od czasu tego zwycięztwa, Mr. Scully chodził zawsze do urzędowego kościoła, twierdząc, iż koniec końców, „wszyscy jesteśmy braćmi.“ Wspólnik jego, stary Perkins, trzymał atoli jeszcze ciągle z dysydentami i z ich zborem. W gruncie rzecz miała się tak: Firma odbyła walną naradę. Mówiono wiele *pro*, i *contra*, i stanęło na tem, że dobrze jest nie zrywać ani z religją państwową, ani też nie narażać się innowiercom, jeden więc reprezentant domu niech będzie episkopalnym, a drugi nonkonformistą. Ile znałem firm adwokackich w prawdziwie angielskiem prowincjonalnem mieście, wszystkie trzymały się tej taktyki, a mówiono mi, że są domy książęce, gdzie ojciec i syn w podobny sposób dzielą się obowiązkiem jednania sobie serc narodu. (C. d. n.)

zarazie bydła i zamknięciu granicy rosyjskiej, ustami swych przedstawicieli uznała głośno i ofiarnie łączność swą z monarchją i potrzebę uwzględnienia dobra ogólnego i interesów reszty ludności monarchji. Powiedziałem „ofiarnie,“ albowiem zaprowadzenie tej ustawy nakłada szerokie, znaczne i żyźne obszary Galicji, skazane na ciągły przywóz bydła jucznego i roboczego, najwyższe ofiary, a mimo to przyjęliśmy ustawę chętnie i całkowicie.

A w tych dniach patrzaliśmy wspólnie na wielkie, wyjątkowo samodzielne i zagranicy imponujące widowisko, kiedy ludy państwa oddały cesarzowi co jest cesarza: szacunek i przywiązanie. Uczyńcież to samo, moi panowie, i oddajcie w ważniejszej sprawie krajowi, co krajowi należy, a zakończycie godnie 6-letnią działalność waszą. (Przeciągłe oklaski).

Mowa posła Jaworskiego

o ustawie przeciw zarazie bydła

miana na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z d. 9go maja 1879.

(Dokończenie.)

Pozwólcie mi panowie wspomnieć tu jeszcze o jednej sprawie — a bądźcie przekonani, że czynię to nie jako rolnik, nie w interesie jednego stanu, lecz w interesie tego, co jako kierującą zasadę ustawy uznałem. Mam na myśli postanowienia o rzeźniach.

Mogłoby się zdawać, jakobym we własnym mówił interesie, i obawiał się, że przy istnieniu rzeźni byłby też poparty — jak podniósł poseł z Józefstadt, system zakazowy, do którego może rolnicy dążą. Tak jednak nie jest i przemawiam w sprawie tej dla tego, ponieważ w rzeźniach znajduję to, co wy panowie znajdowaliście dotychczas w zakładach kontumacyjnych, które znieść pragniecie.

Proszę rozważyć, że wszystko bydło, nie przepuszczone przez granicę, gromadzić się będzie w rzeźniach; część jego przyjdzie do rzeźni, aby tam być ubitą dla dalszego transportu jako mięso, znaczna część zaś będzie przemycaną przez granicę.

Rzeźnie są mojem zdaniem największem ułatwieniem zarówno dla przemycania, jak i dla zawlekania zarazy. Ustawa o rzeźniach datuje się już od 6 lat, a doświadczenie pouczyło, że z wyjątkiem Brodów, nigdzie zresztą rzeźnie nie powstały. Jeżeli się zaś w rzeźniach tych upatruje rodzaj kompromisu z obawami co do zaprowiantowania Wiednia, to uważam za rzecz bardzo wątpliwą, czy te rzeźnie zadowolnią wiedeńskich rzeźników, czy pod względem tak ilości jak i jakości dadzą taki produkt, jaki jest potrzebnym do zaprowiantowania Wiednia lub np. Pragi. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że w tych rzeźniach to tylko bydło będzie mogło być bitem, które obecnie przychodzi na targi środowe. W późnej jesieni spęd jest znaczniejszy, około 15 do 20% — w innych porach roku zaledwie 5% całego spędu na targ wiedeński; i jest jeszcze wątpliwem, czy przez to cała potrzeba zaspokojona będzie. Ale niewątpliwem jest, że przez rzeźnie otworzy się znowu szerokie dla zarazy wrota — i dla tego muszę się oświadczyć przeciwko rzeźniom.

Poseł z Jozefstadt w wywodach swych mówił, iż ustawa ta nie odpowiada zamierzonemu celowi. Nie chcę się z nim pod tym względem wdawać w polemikę; tem mniej, że tego co, mniemałem, iż tu wypowie—nie wypowiedział. Obawiałem się, że będzie nam dowodził, iż ta ustawa zakwestjonuje zaopatrzenie Wiednia przez to, że za mało bydła będzie do Wiednia spędzanem. (Poseł Kronawetter: Właśnie to powiedziałem)... Zdaje mi się, iż szan. poseł tego punktu nie dotknął albo przynajmniej go bliżej nie wyjaśniał; zdaje mi się tylko że wyraził obawę, iż skutkiem tej ustawy powstanie drożyzna mięsa. Pod tym względem muszę posłowi temu odpowiedzieć: czy powstanie drożyzna, tego ja nie wiem, tego i on nie wie— to zależy jedynie od popytu i podaży. Ale to pewna — że chociażby nawet drożyzna powstała. stosunki powstaną o wiele zdrowsze i lepsze, jeżeli — mówiąc przykładowo — hodowca i wykarmiciel bydła przybędzie do Wiednia, i tutaj uczciwą swą pracę mieć będzie wynagrodzoną uczciwym zarobkiem, którym się podzieli z wiedeńskimi przemysłowcami, robotnikami i rękodzielnikami — aniżeli gdyby jako bankrut Wiedeń opuścił, a w ten sposób miliony narodowego mienia zmarniały. I jeżeli poseł ten, który z początkiem swej mowy dał nam zapewnienie, że nie chce mówić w interesie pewnej odrębnej klasy, potem w toku mowy swej nieustannie bronił interesów drobnego przemysłu i robotników w przeciwieństwie do interesu rolnictwa — to muszę wypowiedzieć żywe z tego powodu ubolewanie. Taki stan rzeczy jest jednym z najsmutniejszych w państwie; a taki tylko stan zdrowym nazwać możemy, w którym interesa drobnego przemysłu i robotników z interesem rolnictwa ręka w rękę, wzajemnie się wspierając i współdziałając, zmierzają ku swoim celom (brawo! brawo!)

Poprzestając na tych zasadniczych uwagach niech mi wolno będzie poczynić jeszcze niektóre uwagi co do wniosków o rezolucje, dołączonych tak do ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych, jak i do ustawy przeciw zarazie rogatego bydła. Jedna rezolucja wzywa rząd, aby się postarał o założenie szkoły weterynarji, a szczególnie o zwiększenie liczby weterynarzy. Muszę tu wspomnieć, że od dłuższego już czasu — około pięciu do sześciu lat — dano Galicji z ławy ministerjalnej przyrzeczenie i zapewnienie, że skoro kraj znaczną poświęcił kwotę, aby we Lwowie założyć szkołę weterynarji, rząd zamierza dalsze koszta przejąć na siebie. Po tem ustnem zapewnieniu dano w kilka miesięcy później pisemne, że rząd nie chce dać ani szeląga. Wspominam o tem tylko dla tego. aby wysokiemu rządowi przypomnieć, co z jego strony było przyrzeczonem — i prosić go, ażeby wiedząc, iż kraj zrobił znaczne wydatki, rąk nie zakładał, ale uczynił wszystko co jest potrzebnem do utworzenia takiej szkoły, która przecież do wykonania ustawy jest niezbędną, ponieważ bez weterynarzy jest niepodobieństwem wykonać jedną lub drugą z tych ustaw.

Drugą rezolucją, którą zawdzięczamy zarówno życzliwości izby jak i komisji jest ta, która już w tej wysokiej izbie przed kilku laty była uchwalona. Chodzi tu o to, aby Galicję odszkodować za to, co niezaprzeczenie przez zarządzenia te straci — i ku temu celowi służyć mają te rezolucje. Pod tym względem przyznać muszę, że to co z powodu wniosku posła Schoenerera uchwalono, o wiele jest jaśniejszem od tego, co obecnie komisja wnosi. Rezolucja komisji wypowiada tylko wezwanie, ażeby „przedsiębrać te administracyjne, a ewentualnie prawodawcze i finansowe środki, które się okażą potrzebnemi do stosownego podniesienia i popierania chowu bydła w ogóle, a szczególniej w północno-wschodnich prowincjach. Zaś rezolucja uchwalona poprzednio z powodu wniosku posła Schoenerera o wiele więcej była stanowczą — czytamy w niej bowiem, że chów bydła w Galicji i Bukowinie ma być podniesiony wszelkiemi środkami, a w razie potrzeby przez rządowe subwencje. Ostatecznie jednak wyjdzie to na jedno. I to rezolucja — i tamto. Życzliwe chęci tak w tej jak i w tamtej wypowiedziano. Zachodzi jednak pytanie, czy się ta życzliwość praktycznie objawi — a jest to pytanie, na które ani komisja, ani wysoka izba, ani rząd jeszcze nie dały odpowiedzi — a to z tej prostej przyczyny, że same jeszcze nic w tej mierze nie postanowiły. Wyraża się szczere chęci — rząd chce coś uczynić, komisja także; lecz chodzi o to — jak? W tem bowiem jak sądzę wszyscy zgodni jesteśmy, że przez premiowanie, przez wystawy bydła, przez utworzenie zarodowych obór, jeszcze się wszystkiemu nie zaradziło. Dobre to jest dla miłośnika — ale dla podniesienia chowu bydła w wielkim kraju to jeszcze za mało. A że właśnie mam głos, i o tej rezolucji mówię, niech mi wolno będzie wskazać rządowi środki, któremi w razie przyjęcia rezolucji będzie mógł wykonać to, czego się ona domaga.

Sądzę, że jedynie możliwym, jedynie praktycznym środkiem prowadzącym do celu jest — ażeby rząd rozporządzał środkami pieniężnemi ze skarbu państwa do dostarczenia tego, czem właśnie podnieść i poprzeć można chów bydła — więc do dostarczenia paszy; a na to jest jeden tylko środek, i sejm krajowy już przed rokiem uznał go jako potrzebny, t. j. osuszanie i nawodnianie. Są w Galicji okolice — przytoczę np. okolicę górnego Dniestru tam gdzie Strwiąż wpływa — okolice czekające tylko na to. aby je z bagnisk i pustkowi zamienić w najlepsze łąki i pastwiska. Takie okolice znajdują się także nad Bugiem, takich też wiele jest jeszcze w Galicji. Sejm galicyjski wziął w tym względzie inicjatywę w roku zeszłym. Sądzę, że p. ministrowi rolnictwa nie będzie niewiadomem, iż sejm galicyjski uchwalił ustawę, odnoszącą się do nawodniania i osuszania, do powstających w tym celu spółek, do sposobów, jakiemi tym spółkom z zasobów krajowych można przyjść w pomoc. Sądzę, że jest to obszerne a jedyne pole, na którem rząd może rozwinąć swą czynność, jeżeli naprawdę chce podnieść chów bydła w Galicji.

Poprzestając na tych kilku uwagach, muszę raz jeszcze powtórzyć, co powiedziałem u wstępu mej mowy, powtórzyć prośbę do was i wezwanie: — stwórzcie ustawę, ale nie ze względu na zaprowiantowanie Wiednia lub na łaskawość księcia kanclerza niemieckiego, nie dla umożliwienia otwarcia granicy państwa — ale jedynie ze względu na powstrzymanie zarazy. W tem znaczeniu i z zastrzeżeniem poprawek przy rozprawie szczegółowej, ja i polityczni moi przyjaciele głosować będziemy za ustawą ku powstrzymaniu zarazy rogatego bydła. i za ustawą o ochronie od chorób zwierzęcych, (Żywe brawa i oklaski).

Wiedeń, 10. maja. (456 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Minister handlu oznajmia, że ustawa o kolei nadgranicznej morawskiej otrzymała sankcję cesarską.

Sprawozdawca komisji edukacyjnej Beer, przedkłada sprawozdanie o przekazanej komisji rezolucji Hausnera, domagającej się utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

Komisja czyni wniosek następujący:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby się zastanowił jakiemi drogami i środkami zapobiedz niedostatkowi lekarzy na prowincji, zwłaszcza w okolicach górskich, i przedłożył na przysłej sesji wnioski względem uorganizowania służby zdrowia, albo utworzenia wydziałów lekarskich.

Do głosu zapisali się Czerkawski, Hausner i Pflügl.

Czerkawski odwołuje się na wykazaną już w ciągu rozprawy budżetowej przez posła Hausnera ważność utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie i ubolewa, że komisja edukacyjna czyni wniosek odraczający spełnienie życzeń Galicji na daleką, nieoznaczoną przyszłość. W końcu wnosi następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, ażeby w myśl rezolucji z dnia 24. marca 1870 utworzył wydziały lekarskie we Lwowie, Ołomuńcu i Salzburgu; gdyby zaś tego z miejscowych powodów uczynić się nie dało, aby zastanowił się, czyby nie można zapobiedz niedostatkowi lekarzy na prowincji przez założenie wyższych szkół lekarskich“.

Mowę Hausnera podajemy powyżej w całej osnowie według stenogramu mowę Czzrkawskiego podamy jutro.

Pflügl popiera wniosek Czerkawskiego, gdyby ten jednak się nie utrzymał, wniesie rezolucję o utworzenie napowrót szkoły chirurgicznej w Salzburgu.

Suess uważa zniesienie zakładów chirurgicznych za krok przedwczesny ze strony rządu. dla tego, że je zniesiono nie zastąpiwszy ich natychmiast inną organizacją szkół lekarskich. Komisja wnosi, aby rząd przedłożył projekt organizacji służby zdrowia. Ale rząd już przedłożył sejmom taki projekt, sejmy się nie zgodziły i teraz nie zechcą się zgodzić na urządzenie służby zdrowia z wielkimi kosztami połączone. Co do drugiego projektu względem tworzenia wydziałów lekarskich, jest to także rzeczą niepodobną do wykonania tam, gdzie nie ma oddziału filozoficznego, jak naprzykład w Ołomuńcu i Salzburgu. Nauka medycyny bez nauk przyrodniczych być nie może. A jeżeliby przyszło tworzyć samoistne, bardzo kosztowne akademje medyczne i przyrodnicze, to lepiej cały uniwersytet założyć. Zaleca zatem wniosek Czerkawskiego,

Wniosek Czerkawskiego przyjęty znaczną większością.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy o zarazie bydła.

Paragrafy 9 — 10 i 11 przyjęto po krótkiej dyskusji bez zmiany wedle wniosku komisji.

Do §. 12. zabrał głos Jaworski i zapytuje kto będzie sprawował oględziny bydła.

Komisarz rządowy Kubin wyłuszcza, że w braku lekarzy, będą ku temu użyci rzeczoznawcy.

Grocholski oświadczył, że po tem wyjaśnieniu nie będzie głosować za §. 12.

Paragraf 12. uchwalono zgodnie z projektem komisji bez zmiany.

Dalszy ciąg odroczono do przyszłego posiedzenia.

ZIEMIE POLSKIE.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi dnia 8. b. m. o nowym fakcie oddawna znanej nikczemności dziejatielów moskiewskich w Polsce. Chodzi tym panom o okazanie rządowi, że są jeszcze potrzebni w Polsce, nie ma więc podłości, jakiejby się nie dopuścili słynni ci „liberały“ moskiewscy, byle im tylko dalej pozwolonem było tuczyć się chlebem polskim, t. j. kraść i rabować, jak zwyczajni złodzieje pospolici. „Skutki stanu oblężenia obostrzonego u nas, pisze korespondent, w moc ukazu carskiego z dnia 17. kwietnia r. b. czujemy już dobrze. Działacze tutejsi, po większej części na wskróś przejęci teorjami nihilistycznemi, korzystają z stanu tego, aby porywać z pośród nas najzacniejszych i najspokojniejszych ludzi, wysyłać ich w głąb Rosji i dowodzić przez to, że u nas niepokój, spiski i gotowe znów powstanie. A wszystko to dlatego tylko, by sami się nadal tu na zyskownych posadach utrzymali i by dalej tę nieszczęsną gospodarkę prowadzili, jaką już od r. 1863 praktykują. Aresztowania też ani na chwilę nie ustają. Po aresztowaniach kilkudziesięciu młodzieńców i robotników w Warszawie — aresztują teraz na prowincji. I tak pomiędzy innymi aresztowano w Podlaskiem p. Władysława Buchowieckiego, dziedzica dóbr Kołczyna z pod Terespola, i na mocy decyzji, w drodze administracyjnej wydanej, wywieziono go w dniu 2. maja do gubernji permskiej na mieszkanie. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie pośród wszystkich tych, którzy Buchowieckiego znali. Całą bowiem winą jego jest tylko to, że był wpływową osobistością, i że panom działaczom nie dał sobie po nosie jeździć. Zemścili się zatem, uznali go za politycznie niebezpiecznego i do Rosji wywieźli. Tymczasem ten politycznie niebezpieczny niczem mniej z pewnością się nie zajmował, jak polityką.

Sferą jego działania były prace obywatelskie i na tem polu był istotnie wielkim przestępcą. Buchowiecki bowiem był wykształconym i znakomitym agronomem, był gorliwym długoletnim sędzią pokoju, okręgu łosickiego, był firmowym domu zleceń podlaskiego, był opiekunem tylu a tylu małoletnich, był radą i powagą z powodu swego nieskazitelnego i szlachetnego charakteru, z powodu wytrawnego rozumu dla całej okolicy; był wreszcie ojcem dla swych włościan, którzy wszyscy należą do kościoła unickiego. Oto zbrodnie jego. Przypuszczać zaś lub obwiniać obywatela tego, lat przeszło sześćdziesiąt liczącego, że mógł należyć do jakiegoś spisku lub że był politycznie niebezpieczny, to już doprawdy śmieszność tego rodzaju i zarazem bezczelność, jakiej tylko działacze tutejsi dopuścić się mogą. O to też na serjo nikt a nawet oni go nie obwiniają — ale Buchowiecki jako charakter, jako powaga był solą w oku dla tutejszych działaczy, od których, jak samo przez się rozumie się, zdala się trzymał, którym nigdy żadnej pożyczki nie udzielił — i dla tego go wywieziono. Drugi to już raz w życiu spotyka go podobne szczęście. W roku bowiem 1863 w miesiącu czerwcu czy lipcu, aresztowano go bez żadnego powodu i po kilkumiesięcznem więzieniu do Rosji na mieszkanie wywieziono. Dwa lata przebył w Nowochopiorsku w woroneżskiej gubernji, zkąd w miesiącu maju roku 1865 dopiero mu powrócić do Kongresówki pozwolono.

Otóż choćby z tego jednego wypadku możecie sobie wyobrazić stosunki, pośród jakich tu żyjemy. Streszczają się one, jak widzicie w tej chwili do tego, że nikt nie jest tu pewnym swobody własnej, bo każdy zależy od widzimisię pierwszego lepszego działacza bez czci i sumienia. Buchowiecki jest tego wymowną illustracją.

Sprawy zagraniczne.

Konwencja austro-turecka.

Dzienniki wiedeńskie wczorajsze przynoszą tekst austro-tureckiej konwencji z dnia 21. kwietnia b. r., według dziennika *La Turquie*, a który podają w niemieckim przekładzie. Treść tego aktu w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Ponieważ rządy Austro-Węgier i Turcji zastrzegły sobie porozumienie się co do szczegółów okupacji stypulowanej w artykule 25 traktatu berlińskiego, jak również co do faktu okupacje Bośnji i Hercogowiny które nie narusza bynajmniej praw zwierzchniczych JCM. sułtana do tych prowincyj, rzeczone rządy ustanowiły swymi pełnomocnikami, mianowicie:

Turcja: JEksc. Aleksandra Karatheodorego paszę, ministra spraw zagranicznych i JEksc. Munifa effendiego, ministra oświecenia publicznego, a

Austro-Węgry: JEksc. hrabiego F. Zichy, nadzwyczajnego ambasadora i pełnomocnika J. ck. Apost. Mości przy J. C. Mości sułtanie.

Po sprawdzeniu, że wzajemne ich pełnomocnictwa są w formie należnej i odpowiedniej, pomienieni pełnomocnicy zgodzili się na następujące artykuły:

Art. 1. Administracja Bośnji i Hercogowiny będzie, stosownie do art, 25 traktatu berlińskiego, sprawowaną przez Austro-Węgry; mimo to, rząd austro-węgierski nie jest przeciwny pozostawieniu na urzędach tych z obecnych urzędników, którzy posiadają konieczne warunki do dobrego pełnienia swych urzędów. Co do tych, których wypadnie zastąpić, rząd austro-węgierski będzie baczył, ażeby wybierać przedewszystkiem krajowców owych prowincyj.

Art 2. Tak miejscowym jakoteż przebywającym osobom w Bośnji i Hercogowinie zapewnia się wolność i publiczne sprawowanie wszystkich tamże istniejących obrządków religijnych. Mianowicie zabezpiecza się zupełną swobodę dla wszystkich muzułmanów w stosunkach z ich duchownymi naczelnikami. Komendanci wojsk J. c. kr. mości jak również władza administracyjna będą i nadal czuwać z całą troskliwością ażeby, ani honor, ani obyczaje, ani wolność religijna, ani bezpieczeństwo osób lub majątki muzułmanów w czemkolwiek naruszone nie były. Wszelki zamach przeciwko muzułmanom, ich majątkowi lub ich wierze, będzie surowo karany. Imię J. c. m. sułtana będzie jak dotąd tak i nadal wymawiane w publicznych modłach muzułmanów. Dopóki będzie zwyczajem zawieszać na minaretach chorągiew ottomańską, zwyczaj ten szanowany będzie.

Art. 3. Dochody pobierane z Bośnji i Hercogowiny będą obracane wyłącznie na potrzeby i zarząd tych prowincyj, jak również na ulepszenia, które zostaną w nich uznane za konieczne.

Art. 4. Moneta brzęcząca ottomańska ma w Bośnji i Hercogowinie wciąż dalej kurs wolny.

Art. 5. W. Porta będzie rozporządzać dowolnie bronią, materjałami wojennemi i innemi przedmiotami, które należą do rządu ottomańskiego, a mają się znajdować w miejscach obronnych lub u garnizonów. Potemu zostanie sporządzony inwentarz przy interwencji komisarzy obu rządów.

Art. 6. Kwestja co do traktowania „krajowców Bośnji i Hercogowiny, którzy po za granicami tych prowincyj zamieszkują lub podróżują, będzie uregulowaną w umowie specjalnej.

Art. 7. Ażeby we wspólnym interesie osiągnąć cel polityczny i wojskowy, do którego zmierza art. 25 traktatu berlińskiego, odnośnie do Sandżaku nowobazarskiego, postanowiły oba rządy już teraz ułożyć warunki, w których wykonanie tego ma się uskutecznić. Ku temu obowiązuje się rząd JM. cesarza i króla podać uprzednio do wiadomości JCM. sułtana termin, w którym wojska J. C. i ks. Mości wkroczyć mają. Ażeby uniknąć wszelkiej bezużytecznej zwłoki, zobowiązują się oba rządy już od dzisiaj, że w danym razie każdy z nich o ile to go dotyczy, zaopatrzy swe władze i swych komendantów w odpowiednie pełnomocnictwa, dozwalające im załatwiać między sobą wprost kwestje odnoszące się do żywienia i instalowania wojsk cesarsko-królewskich, jak również wszelkie inne kwestje w związku z tem będące. Rozumie się, że koszta jakie to za sobą pociąga ciężą na rządzie austro-węgierskim.

Art. 8. Obecność wojsk J. C. i Kr. Mości w Sandżaku nowo-bazarskim nie czyni żadnej ujmy funkcjonowaniu ottomańskich władz administracyjnych, sądowych lub finansowych wszelkiej kategorji, które, jak dotychczas, stojąc pod wyłącznemi i bezpośredniemi rozkazami W. Porty, będą swe czynności sprawować.

Art. 9. Jeżeli W. Porta będzie sobie życzyć utrzymać swe wojska w tych punktach, które już będą obsadzone przez wojska austro-węgierskie, to pod tym względem nie może doznawać najmniejszej przeszkody. W. Porta zobowiązuje się wszakże nie trzymać żadnych wojsk nieregularnych w obrębie sandżaku nowo-bazarskiego.

Art. 10. Rozumie się wszakże, że upoważnienia dla Austro-Węgier, do utrzymywania wojsk w okolicach, gdzie mają stać garnizony, stosownie do art. 7, w dostatecznej liczbie według okoliczności, niniejsze dyspozycje nie mają ograniczać. Na wiarę czego, pełnomocnicy Turcji i Austro-Węgier niniejszą konwencję podpisali i położyli na niej swe pieczęcie.

Działo się w Konstantynopolu dn. 21. kwietnia 1879.

podp. *Al. Karatheodory* pasza mp. *Munif* mp. *Zichy* mp.

Rosja.

Podajemy w dalszym ciągu osnowę pisemka rewolucyjnego rosyjskiego p. n. *Listok Zemli i Woli*:

III. Drugi artykuł wstępny, p. n.: *„Nowy typ rewolucjonistów,“* brzmi tak:

Żyjemy w czasach nadzwyczajnych.

Po szeregach wzniosłych męczenników i męczennic za wolność, które przesunęły się po za nami r. 1866—1878—znowu powstają w naszych oczach szeregi równie wzniosłych, ale już groźnych mścicieli za męczarnie braci.

Po Zofii Bardin, Piotrze Aleksiejewie, Myszkinie, Zdanowiczu, Wołchowskim i innych, na ławie oskarzonych siadają: Zasuliczówna, Sadawce (?), Fomin i Bobochow. Zasiądzie też tam wkrótce Dubrowin, Fiodorowa, Malinowska, tudzież grono rewolucjonistów broniących wolności w Kijowie.

Ludzi ci konsekwentni byli do końca. Dumni szermierze za wolność wszystkich, nie mogli pozwolić, aby ktobądź odważył się sięgnąć po ich własną wolność. Wolność była dla nich droższą nad życie, to też nie chcieli jej oddać inaczej jak z życiem. Kiedy podli wrogowie zaczęli się dobijać do drzwi ich schronienia, oni już dobyli rewolwerów; kiedy stanęli na ich progu — strzelali... Czy się wydrą ze szponów wroga czy zginą, zawsze ich życie zapełni jedną z najpiękniejszych kart w historji.

Byli to ludzie jedynie wolni i miłujący wolność pośród milionów niewolników, dla których jest nawet niezrozumiałą cała podniosłość i wielkość naszych bohaterów.

Są to ostatni Mohikanie trudnej, bo pojedynczej i nierównej walki rewolucyjnej; są to pierwsi tyralierowie rewolucji powszechnej, przygotowani na zgubę, lecz nieodzownie potrzebni dla dobra sprawy.

Przyszłość będzie perjodem ruchu mas.

Skoro namiętności uspokoją się, skoro wielkie wypadki spółczesne zostaną oczyszczone z tej skorupy, którą je powlekła złość, zawiść, i fałsz,— skoro cała sprawa nasza przed oczami świata w prawdziwem stanie świetle — natenczas przed bohaterami naszymi wszyscy uchylą głowy, wszyscy ich poczytają za świętych.

IV. Ustęp p. n.: *„Zamach na życie Drentelna“* brzmi jak następuje:

W ostatnim *Listku*, wyszłym 12. marca mówiliśmy o konieczności odpowiedzenia czemkolwiek na zbrodnicze czyny szefa żandarmów Drentelna. D. 23. marca, zanim się rozszedł nas *Listek*, rewolucjonista, uzbrojony w rewolwer systemu Webleya, strzelił do przejeżdżającego w karecie koło letniego ogrodu Drentelna, wybił obie szyby karety, ale nie dosięgnął siedzącego w niej szefa żandarmów. Snać losy tym jeszcze razem sprzyjały Drentelnowi, bo druga przeznaczona dlań kula w skutek zbytniej wielkości naboju utkwiła w lufie rewolweru, tak, że nowy wystrzał stał się niepodobnym.

Strzelającemu nie pozostawało nic innego, jak spiąć silnie konia i uniknąć coprędzej rąk szpiegów, zawsze strzegących Drentelna. Dotychczas sprawca zamachu nie został przez policję wykryty.

Niech jednak ten wypadek posłuży p. Drentelnowi za pierwsze ostrzeżenie: komitet wykonawczy, jak wiadomo rzadko chybia w swych strzałach.“

KRONIKA.

Lwów dnia 14. maja.

Cudowny miesiąc maj przybrał wcale brzydką postać, a aura lwowska jest prawie nudniejszą jeszcze niżeli polityka europejska. Od kilku dni niebo zadaje kłam słowom Goethego: „Gdy dosyć napadało. ustaje deszcz.“ Już bowiem oddawna napadało dosyć a jednak horyzont nadpełtwiański ciągle jeszcze bezsłoneczny i deszczowy.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał na dłuższy czas do Uniowa.

Z kolei Albrechtowskiej. Dr. Lihasik mianowany został generalnym sekretarzem zarządu tejże kolei. P. Lihasik bawi obecnie we Lwowie dla zbadania zakresu nowej swej działalności. Pisma wiedeńskie donosiły w swoim czasie, że posadę gener sekretarza otrzyma dr. Wolski. Dr. Lihasik pracował dotąd jako ministerjalny wicesekretarz w biurze — p. Chlumeckiego.

Nowy zakład krajowy wyrobów bednarskich i innych z drzewa w Rozdole, założony przez p. Edwarda Füllera przed dwoma laty, prawidłowo się rozwija i zwolna zasypuje swojemi wyrobami targi i jarmarki. Obecnie pod św. Jurem w osobnym namiocie widzieliśmy bardzo gustowne wyroby tokarskie owalne, jako to: ramy, ramki, kałamarze itp. Naczynia bednarskie kute żelazem powinny mieć od byt. Znakomite są nowego wynalazku p. Füller oryginalne młotki do rąbania cukru. owalne i sto sunkowo bardzo tanie. Niedawno p. Jędrzejowsk Karol. inżynier cywilny, po powrocie z Ameryk wszedł w spółkę z p. Füllerem; mamy przeto na dzieję, iż młody ten zakład pod wpływem i kiero wnictwem dwóch tych ruchliwych szerzycieli prze mysłu domowego wkrótce stanie w rzędzie pierw szych fabryk krajowych.

Egzamina szkolne. Ustne egzamina dojrza łości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku: 1. w gimnazjum Brodzkiem 17. lipca; 2. w gimnazjum Brzeżańskiem 1. lipca; 3. w gimnazjum Drohobyckiem 14. lipca; 4. w szkole realnej Jarosławskiej 16. czerwca; 5. w gimnazjum Jasielskiem 25. czerwca; 6. w gimnazjum Kołomyjskiem 31. lipca; 7. w gimnazjum św. Anny w Krakowie 3. czerwca; 8. w gimnazjum św. Jacka w Krakowie 3. czerwca; 9. w szkole realnej Krakowskiej 14. czerwca; 10. w gimnazjum akademickiem we Lwowie 1. lipca; 11. w gimnazjum IIgiem we Lwowie 9. lipca; 12. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 16. czerwca; 13. w szkole realnej Lwowskiej 20. czerwca; 14. w gimnazjum Nowo-Sandeckiem 27. czerwca; 15. w gimnazjum Przemyskiem 23. czerwca; 16. w gimnazjum Rzeszowskiem 3. lipca; 17. w gimnazjum Samborskiem 9. lipca; 18. w gimnazjum Stanisławowskiem 16. lipca; 19. w szkole realnej Stanisławowskiej 27. lipca; 20. w szkole realnej Stryjskiej 21. lipca; 21. w gimnazjum Tarnopolskiem 9. czerwca; 22. w gimnazjum Tarnowskiem 18. czerwca; 23. w gimnazjum Wadowickiem 13. czerwca.

Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbędą się z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku, a mianowicie: I. W Krakowskiem męskiem w dniach 16., 17., 18. i 19. czerwca; II. W Krakowskiem żeńskiem w dniach 20., 21., 23., 24., 25., 26., 27. i 28. czerwca; III. w Tarnowskiem w dniach 30. czerwca, 1., 2., 3. i 4. lipca; IV. w Rzeszowskiem w dniach 6., 7., 8., 9. i 10. lipca; V. w Przemyskiem w dniach 12., 14., 15. i 16. lipca; VI. w lwowskiem męskiem w dniach 25., 26., 27., 28. i 30. czerwca, tudzież 1., 2. i 3. lipca; VII. w Lwowskiem żeńskiem w dniach 4., 5., 7., 8., 9., 10. i 12. lipca; VIII. w Stanisławowie w dniach 2., 3., 4., 5. i 7. lipca; IX. w Tarnopolskiem w dniach 8., 9., 10., 12 i 14. lipca.

Dyrekcja Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podaje do wiadomości powszechnej, iż wystawa sztuk pięknych we Lwowie otwartą zostanie dnia 1. czerwca br. — zaprasza niniejszem panów artystów do wzięcia udziału w tejże wystawie.

Termin do nadsełania przesyłek oznaczony od 15. do 25. bm.

Potrzebne dla pozyskania obniżeń na kolejach certyfikaty, przesyła dyrekcja za zgłoszeniem pisemnem, nadesłanem do kancelarji Towarzystwa ulica Wałowa l. 29.

Przesyłki wysyłane być winne pociągiem zwykłym, nie pospiesznym — a opłata frachtu należy według §. 8. statutu do wysyłającego, z wyjątkiem tych panów artystów, którzy zaproszenia osobiste otrzymali.

Samobójstwo. W szynku pod l. 43 przy ulicy Kazimierzowskiej wypił przedwczoraj wieczór znaczną dozę kwasu saletrowego Józef Derkacz, wyrobnik, w zamiarze samobójczym. Bezprzytomnego zawiózł dorożkarz do szpitala. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Teatr. Dziś w środę „Motylomanja,“ komedja w 3 aktach Wiktora Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

Ognisko. Dnia 10. bm. odbyło się w Wiedniu zgromadzenie polskiego akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko.“ Po stosownem przemówieniu przewodniczącego p. Aleksandra Ponińskiego i przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdania wydziału, zgromadzenie na wniosek wydziału mianowało pp.: dr. Kazimierza Grocholskiego, Ottona Hausnera, Józefa Jasinskiego i Seweryna Smarzewskiego, posłów do Rady państwa, członkami honorowymi Stowarzyszenia w uznaniu szczególniejszych zasług, położonych około dobra Stowarzyszenia.

Z głodu. Zeszłego roku umarła w Rzymie hrabina d'Anvers, właścicielka pysznych apartamentów przy ulicy Campo Marsia. Lekarze orzekli, że umarła z głodu. Temi dniami odpieczętowano testament hrabiny, wykazujący, że posiadała dwa miliony majątku. Okropna śmierć jej była przeto skutkiem dziwnej, niezbadanej manji. Miljony swoje zapisała dwom szpitalom.

Do charakterystyki Blanquiego. Słynny dziennikarz Blowitz odwidził w ubiegłym tygodniu Blanquiego. Zdziwił się mocno, gdy ujrzał Blanquiego maluczkim, wychudłym i zgrzybiałym. Cała Europa rozprawia o tym człowieku; zdawało mu się, że ujrzy przed sobą jakiegoś olbrzyma. Blanqui był ubrany po chłopsku. Chodził w jasnych sabotach, z pod których wyglądały brunatne szkarpetki wełniane, w grubej płóciennej koszuli, o szerokich fałdach i bez kołnierza. Miał na sobie wełniany kaftan trykotowy, kawowego koloru, a na głowie zszytą czapeczkę, z pod której wysuwała się wata żółtawej barwy, pokrywając czoło i mięszając się do bielutkich gęstych włosów. W prawej ręce trzymał siekierkę, którą szczypał drzewo do palenia w piecyku ogrzewającym obszerną jego komnatę, która zarazem służy za infirmerję dla więźniów. Blanqui żyje tylko mlekiem i leguminą. Sam sobie przyrządza potrawy, z obawy, aby mu nie podano trucizny. Odbiera dzienniki i prowadzi stałą korespondencję z wielu osobami, która musi przechodzić przez ręce dyrektora zakładu.

Blanqui zaraz się dowiedział z dzienników o swoim wyborze w Bordeaux.

— Jakiego też uczucia doznałeś pan, otrzymawszy tę wiadomość? — zapytuje Blowitz.

— Pomyślałem sobie, że to mi się na nic nie przyda. Republikanie wyprawili manifestację na moją korzyść, ale rząd nie zechce mnie uwolnić; bo gdyby istotnie myślał o mojem uwolnieniu, to ja pierwszy powinienem był skorzystać z samowolnego prawa o amnestji, które niedawno zapadło w parlamencie.

— W marcu 1872 r. zostałem osądzony przez bonapartystów i legitymistów; dla tego właśnie powinni byli mnie pierwszemu dać amnestję. Dość już nasiedziałem się w więzieniu. Od 40 lat jestem więziony. Począłem spiskować w r. 1831 z Bartłomiejem Saint-Hilairem, który później został konserwatystą; spiskowałem z Bixio, który został ministrem Napoleona III; nareszcie spiskowałem z adwokatem, który się nazywał Ploc. Ja jeden się nie zmieniłem.

— Dla czego to spiskowałeś przeciwko Ludwikowi-Filipowi? — zapytuje Blowitz.

— Ten król nie podobał się nam. Przeznaczył dni lipcowe. Ludwik-Filip stanowił dalszy ciąg Karola X.

— A w r. 1848 dla czego wywołałeś rozruchy 15. maja?

— Nie wywołałem tych rozruchów, nie obowiązkiem moim było należeć do nich. Wiedziałem, że ta rozruchawka źle się skończy. Zamknęli mię we fortecy Vincennes, a więzienie moje wcale nie przeszkodziło wybuchom czerwcowym.

— Gdybyś dzisiaj wyszedł z więzienia, uczyniłbyś to samo i to samo-by cię spotkało — dodał Blowitz.

Chcesz więc, abym zmienił moje przekonanie? Nie myślę abdykować. Zresztą dzisiaj nie ma u nas dynastji, której interesa nakazywałyby wtrącić mię do więzienia.

— Mówią, że jesteś uczniem Babeufa, i że chcesz gwałtem swoje teorje w czyn wprowadzić.

— Są to po prostu gadaniny. Ja nie mam żadnej teorji, nie jestem profesorem polityki ani socjalizmu. Jestem człowiekiem czynu i zastosowania. Wszelkie zło należy zastąpić inną rzeczą, a powoli przyzwyczajać do lepszego stanu. Stronnictwo rewolucyjne zastosuje potrzebne reformy. Najpierw i przedewszystkiem potrzeba wyzuć Francję z chrześciaństwa. Należy pozbyć się nie tylko katolicyzmu, ale i chrześciaństwa. Dzisiaj u nas panami są katolicy. Ustawicznie mamy inkwizycję. Nie skazuje na stos, ale wtrąca do więzienia. Sędziowie nasi sądzą według rozkazów inkwizycji. Skazują dziennikarzy, bo żartują z religji. Należy pozwolić żartować z religji w imię rozumu. Widziałem dziennikarza, którego sąd skazał za to, że w swoim dzienniku wydrukował te wyrazy: „Nie ma siły bez materji, ani materji bez siły." To zgroza!... Prawdziwymi spiskowcami są katolicy i klerykalni. Przypatrz się, co się dzieje z powodu projektów Ferrego, które nigdy nie będą zastosowane wobec tylu spiskowców. Biskupi, księża i zakrystjanie, wszyscy się rzucają i spiskują pospołu. Wypada odebrać księżom pensje. Będzie to początek.

— Chcesz więc, aby państwo było ateuszem?

— Owszem nie? Wszak prawo jest ateuszem.

— Mylisz się. Prawo bez różnicy rozciąga opiekę nad wszystkimi. Ono nie jest ateuszem. Ono nie twierdzi, ale i nie przeczy.

Blanqui nie dał się przekonać: dowodził, iż każdy rząd musi być ateuszem. „Źle mi się zrobiło — pisze Blowitz — obok tej osoby upartej, która marzy tylko o zniszczeniu. Teorja odbudowania istnieje u Blanquiego tylko w stanie ujemnym. Domyślam się, iż nie wyjawił wszystkich środków zniszczenia, wiedząc, że moją z nim rozmowę ogłoszę drukiem."

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 12 maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1347, zgłoszono na targ kontumacyjny na święta 222, węgierskich 1777, niemieckich 191, razem 3571.

Targ był na galicyjskie woły cokolwiek więcej ożywiony jak przeszłego tygodnia, z przyczyny że pozwolono galicyjskie woły dalej prowadzić, jednakże tylko koleją. Płacono galicyjskie zlr. 48 — do 52—, jedną partję bukowińskich 53—, węgierskie zlr. 48— do 56—, najlepsze 57—. Oprócz 222 kontumacyjnych wszystko sprzedano. — Na przyszły tydzień spodziewamy się więcej galicyjskich wołów.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. maja.

Spieszymy się z publicznością podzielić bardzo dobrą nowiną:

Najwyższem postanowieniem z d. 27. kwietnia br. został zaprowadzony język polski jako urzędowy w uniwersytecie tutejszym, a to w tej samej rozciągłości, w jakiej to nastąpiło w sądach i administracyjne od r. 1869. Będzie więc obowiązującym w manipulacji wewnętrznej, jak również w korespondencji z władzami, wyjąwszy z władzami po za krajowemi i wojskowemi. Protokół będzie prowadzony po polsku, z dodaniem tylko przekładu niemieckiego dla ministerjum.

Prócz tego, język polski w moc powyż-cytowanego najw. postanowienia, zostaje językiem urzędowym przy egzaminach ścisłych (rygorozach), za jedynym wyjątkiem historji prawa niemieckiego i to tylko tak długo dopóki przedmiot ten będzie wykładany po niemiecku (to znaczy dopóki jeszcze profesor Buhl ten przedmiot wykłada. *Przyp. Red.*)

Zasługa tej ważnej reformy, przypada o ile wiemy, tym polskim przewodnikom naszej *Almae Matris*, których rozumne a patrjotyczne zasady i usiłowania nieraz już mieliśmy sposobność podnosić,

Wiadomości, które powyżej podajemy, są ściśle autentyczne. Zresztą jednocześnie otrzymujemy z rektoratu uniwersyteckiego następujący urzędowy komunikat:

„W uwzględnieniu wniosków Senatu akademickiego z d. 23. grudnia 1878, do l. 201, rozporządził Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z d. 27. kwietnia br., że językiem urzędowym władz uniwersytetu lwowskiego, jako też językiem egzaminacyjnym przy egzaminach ścisłych na wydziałach świeckich, jest język polski."

We Lwowie 14. maja 1879.

Rektor uniwersytetu
Dr *Leon Biliński.*

Z powodu niespodziewanie przeciągającej się zbyt długo rozprawy o ustawach przeciw księgosuszowi, zaczynają wątpić w Wiedniu, czy Rada państwa będzie mogła być zamkniętą w bież. tygodniu w sobotę, jak pierwotnie rząd już był postanowił. Chodzi jednak o to tak Izbie jak rządowi, ażeby ustawy te były koniecznie przed zamknięciem bieżącej sesji ostatecznie, a zatem i w Izbie panów uchwalone, co na wszelki wypadek parę dni czasu zwłoki wymaga.

Klub lewego centrum Izby poselskiej naradzał się nad pytaniem, czy należałoby idąc za przykładem klubu postępowego wydać oświadczenie programowe do wyborców w formie sprawozdania z czynności klubu w ubiegłej sesji. Wygotowany już nawet w tej myśli przez Scharschmida projekt sprawozdania odrzucono, uchwaliwszy natomiast rezolucję z oświadczeniem, że klub lewego centrum nie ogłosi żadnego sprawozdania ze swych czynności — albowiem wobec konsekwentnego w ciągu całej sesji postępowania swego i ścisłego trzymania się przyjętych zasad, nie widzi potrzeby usprawiedliwiania lub objaśniania swych przekonań i czynności.

Sejm węgierski uchwalił ustawę o ustanowieniu komisarza królewskiego w Szegedynie, według przedłożenia rządowego bez zmiany.

Z Pragi donoszą, że klub staroczeski przyjął jednogłośnie rezolucję, w której wyraża życzenie, aby sprawę wstąpienia do Rady państwa poddać pod dyskusję publiczną, ale ostateczne postanowienie należy pozostawić wolno wybranym delegatom klubu prawnopolitycznego. Hr. Clam-Martinitz ma być tylko w takim razie wybrany mężem zaufania stronnictwa narodowego, jeżeli do układów ugodowych przystąpić zechcą także wiernokonstytucyjni członkowie kurji wielkich posiadłości.

Do radośnych twierdzeń półurzędowych organów wiedeńskich utrzymujących, że traktat berliński zostanie przez Rosję jak najściślej wykonany, znajdujemy w *Journal des Débats* nadzwyczaj ciekawy komentarz. Organ powyższy dowodzi najpierwej, że przedłużenie terminu wyjścia wojsk rosyjskich z bałkańskiego półwyspu jest pierwszem naruszeniem traktatu berlińskiego na korzyść Rosji. Dalej zaniechanie dotychczasowe organizacji korpusu żandarmerji rumelskiej, niewprowadzenie autonomicznych urządzeń w Macedonji, Tesalji i Epirze, nieuznanie niezawisłości Rumunji przez Anglję, Francję i Włochy, nieuregulowanie granic turecko-greckich i pozostawienie w dawnym stanie twierdz dunajskich, które mają być zburzone, stanowi nowe oczywiste naruszenie traktatu berlińskiego. Wyliczywszy dalej cały szereg artykułów traktatu berlińskiego nie wykonanych dotychczas, *J. d. Débats* dochodzi do wniosku, że traktat ten wykonany nie zostanie.

Że wpływ Rosji w Stambule wzmógł się w ostatnich czasach bardzo znacznie, przyznają to dziś nawet organa rządu angielskiego, a *Times* zdaje się nawet nie mieć nic przeciw przymierzu Rosji z Turcją, które jako mocarstwa wschodnie pod wielu względami są bardzo do siebie zbliżone, z warunkiem jednak, że przymierze to nie będzie mieć na celu naruszeniu traktatu berlińskiego. Zastrzeżenie to jest co najmniej zbyteczne, trudno bowiem przypuścić, aby Rosja mogła zawierać z Turcją przymierze dla czego innego, jak dla naruszenia traktatu berlińskiego.

Jak zaś dalece wpływ rosyjski jest obecnie potężny w Konstantynpolu, dowodzi fakt, że gdy redaktor zawieszonego na żądanie ks. Łabanowa dziennika *Stamboul* udał się do ambasadorów Anglii i Francji o wstawienie się za nim u Porty, ci ostatni odpowiedzieli mu, że uczynić tego nie mogą, „gdyż wpływ ambasadora rosyjskiego" jest dziś wszech-potężny w Radzie Sułtana.

Proklamacja cara do Rumeljotów, którą jenerał Obruczew rozpowszechnia w Rumelji, odczytana została w Filipopolu i innych ważniejszych miastach z nadzwyczajną pompą i uroczystością. W proklamacji tej car wzywa ludność wschodniej Rumelji, aby się poddała woli Europy, i zaniechała wszelkiej opozycji przeciw traktatowi berlińskiemu, który zapewnia jej autonomję i dobrobyt, gdyż opozycja ta mogłaby narazić nawet księstwo bułgarskie na liczne niebezpieczeństwa. „Stałą wolą moją jest, powiada car, aby traktat berliński został jak najściślej wykonany, gdyż zapewnia on bez nowych ofiar rezultaty zdobyte przez wojska moje na polu bitwy, i jest rękojmią nowej ery pomyślności dla Bułgarji." Proklamacja ta miała jakoby wywrzeć nieopisane wrażenie na Bułgarów.

Nowy książę bułgarski Aleksander I bawi obecnie w Liwadji w gościnie u cara, zkąd po otrzymaniu instrukcji uda się najpierwej do Konstantynopola, a następnie do Wiednia i innych stolic europejskich. Dopiero po odbyciu tego objazdu dworów europejskich obejmie on tron księstwa swego.

Wspólna interwencja mocarstw w sprawie sprostowania granic grecko-tureckich zdaje się być zupełnie zaniechaną, gdyż większa część rządów niechętną jest myśli oddania tej sprawy pod decyzję konferencji ambasadorów w Stambule. Zdaje się więc, że skończy się na tem, iż każdy z ambasadorów osobno, ale mniej więcej jednobrzmiąco będzie się starał przedstawić w Stambule i Atenach konieczność zakończenia sporu w myśl traktatu berlińskiego.

Wiadomo że rząd francuski postanowił przenieść siedzibę Izb i rządu z Wersalu do Paryża, z tym jednak warunkiem, że dla uchronienia Izb od wszelkich niebezpieczeństw i zapewnienia swobody ich obrad policja miasta Paryża ma być wyjętą z pod zarządu rady miejskiej, i oddaną pod władzę ministra spraw wewnętrznych. Z powodu sprawy tej wynikła na ostatniej radzie ministrów różnica zdań, gdyż ministrowie Freycinet, Lepere i Cochery są przeciwni ograniczeniu praw rady municypalnej, wówczas gdy prezes gabinetu Waddington i minister finansów L. Say są za niem. Ztąd powstała pogłoska o przesileniu gabinetowem, o podaniu się do dymisji wszystkich członków rady miejskiej en masse itd. Pogłoski te zdają się jednak nie mieć podstawy, gdyż donoszą dziś, że prezydent Grévy oświadczył na zapytanie pewnego deputowanego, że gabinet nie jest bynajmniej zachwiany i zostanie u władzy tak długo, aż go wyraźne wotum parlamentu nie obali. — Agitacja przeciw ustawom szkolnym ministra Ferry'ego obejmuje coraz to szersze koła, a co ciekawsze, że nie tylko katolicy, ale nawet liberalni republikanie oświadczają się przeciw projektom tego ministra, jako gwałcącym zasadę wolności nauczania. Zdaje się, że wobec podobnego usposobienia opinji publicznej rząd będzie się sam starać o odroczenie rozpraw nad projektem Ferry'ego, które nie są jeszcze na czasie i wywołałyby gwałtowne starcie stronnictw, którego dziś unikać należy.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 14. maja. Izba panów po krótkiej rozprawie, przyjęła bez zmiany preliminarz i ustawę finansową za r. 1879. W toku rozprawy min. Chlumecky na interpelację o stosunkach handlowych z Serbją, oświadczył, że w sprawie tej nie rozchodzi się wyłącznie o traktat handlowy z Serbją, interesa bowiem monarchji pod względem materjalnym są w tej mierze daleko rozleglejsze. Atoli Serbja ma znacznie większy interes, by przez porozumienie z Austrją uregulowała swoje handlowo-polityczne stosunki. Minister uważa za stosowne w ważnej tej sprawie nie działać z pospiechem, i sądzi, że niebawem będzie można w tej sprawie rozpocząć rokowania komisyjne w Wiedniu.

W Izbie posłów minister rolnictwa cofnął projekt rządowy dotyczący ustawy o rybołostwie. Po długiej rozprawie Izba przyjęła ustawę o zarazie bydła w brzmieniu projektu komisji, jedynie z dwiema nieznacznemi zmianami. Dalej przyjęto rezolucję Siegla w sprawie zniżenia ceny soli, i uchwalono ustawę o księgosuszu, bez zmian aż do § 25. Wniosek p. Jaworskiego o zamknięcie granicy od strony Rumunji, odrzucono. Wniosek Steudla o utworzenie rzeźni kosztem państwa, nie uzyskał poparcia. Równie też odrzucono kilka poprawek Grocholskiego. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Wiedeń 14. maja. Wczoraj obchodzono w Ried uroczystość na pamiątkę przyłączonego przed 100 laty okręgu Innu do wyższej Austrji, w południe złożył w ratuszu starosta okręgowy w ręce Namiestnika adres wierności wydziału krajowego i wszystkich reprezentacyj gmin całego okręgu ze stosowną przemową. Po południu uczta. Liczne toasty na cześć cesarza, cesarzowej i następcy tronu. Na zakończenie odczytał namiestnik telegram cesarza, z podziękowaniem ludności okręgu za ponowienie oświadczeń wierności. Telegram wywołał burzliwą radość.

Petersburg 14. maja. Ks. Battenberg przybył wczoraj rano do Liwadji.

Berlin 13. maja. *Norddeutsche* zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników o rokowaniach między Bismarkiem a Windhorstem.

Petersburg 14. maja. Bułgarska deputacja popłynie z Warny na wojennym parowcu „Konstanty" i przybędzie do Liwadji prawdopodobnie 15. b. m. Ks. Battenberg przyjmie ją najprzód ubrany w uniform pruskiego oficera; następnie zaś podczas objadu car przedstawi go deputacji, ubranego w rosyjski mundur jeneralski, i w bułgarską czapkę. Książę odjedzie 18. bm. do Wiednia. Ztamtąd pojedzie do Berlina, Paryża, Londynu i Rzymu. — Z Rzymu uda się do Konstantynopola celem otrzymania inwestytury. W Warnie wysiądzie na ziemię bułgarskę, w Tirnowie złoży przysięgę, a w Sofji obejmie stałą rezydencję.

Paryż 14. maja. *Temps* pisze: Trudności dotyczące organizacji prefektury policji i powrotu Izb do Paryża, zostały już usunięte. Gabinet niezmieniony stanie w obec Izb, a na interpelację oświadczy, że sprawa prefektury nie stoi w żadnym związku z przeniesieniem Izb do Paryża. — Jeżeliby frakcja lewego środka zażądała gwarancji, w takim razie rząd odpowie, że dostateczną rękojmią powinien być obecny skład gabinetu, przeszłość jego i program. W końcu rząd zażąda wotum ufności.

Londyn 13. maja. W izbie niższej Bourke oświadcza, że nie zaniechano myśli spólnego postępowania Francji i Anglji w sprawie egipskiej. Dillwyn wnosi rezolucję domagającą się z powodu nadużycia wpływu przywilejów korony przez ministrów, ściślejszego przestrzegania granic tych przywilejów. Northcote odpierał wniosek i żąda, aby Izba go wprost odrzuciła, albowiem zawiera on wotum nieufności. Rozprawa odroczona.

Londyn 14. maja. W Izbie lordów Salisbury oświadczył, że rząd nie ma powodu mniemać, jakoby sułtan przyjął zobowiązania, które przeszkadzają mu wysyłać garnizony na Bałkan. Odnośny ustęp berlińskiego traktatu nie wkłada na sułtana obowiązku, lecz jedynie uprawnia go do wysełki garnizonów na Bałkan celem obrony granicy. Rozumie się, że podobnie jak i inne mocarstwa, może on to wówczas uczynić, kiedy mu się to zda najdogodniejszem tak pod względem finansowym, jak politycznym. Prawdopodobnie dopiero wtedy przyjdą na Bałkan tureckie załogi, gdy granica będzie wytyczoną, a ewakuacja dokonaną. Błędnem byłoby mniemanie, że zrzeczenie się tego prawa zależy jedynie od sułtana. Przypuściwszy nawet, że sułtan w dziwnem zaślepieniu gotów zrezygnować z tak cennego prawa, to nie mogłoby to stać się bez zezwolenia mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Darmstadt 13. maja. *Darmst. Ztg* donosi: Car mianował ks. Battenberga jenerał-majorem i szefem 13go pułku strzelców, w którym książę uczestniczył w przeprawie przez Dunaj.

Madryt 14. maja. Arc. Rudolf zwidzi niebawem w towarzystwie ks. Leopolda Gibraltar, Kadyks, Xeres, Sewillę, Granadę i Lizbonę, nakoniec Gallicję.

Wiedeń, 13. maja, 11 godz. 38 min.

Akcje Kredytowe	260·90	Akcje kolei Połud.	—·—
" Anglo-Austr.	114·50	20 frankówka	9·36
" Unionsbank	—·—	Rosyjski Banknoty	1·13
" kolej Kar. Lud.	238·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 13. maja 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	171·75	Węg. Obl. państ. 18	73·80
Węg. akcje kredyt.	239·75	Galic. Indemnizacja	89·25
Losy Angl.-Austr. B.	114·20	1864 Losy	161·50
" Unionsbank	76·30	Siedmiogr. kolei	98·—
" kolei Kar.-Lud.	237·—	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	124·50	Losy tureckie	20·50
" " Południ.	77·25	Złota renta węgiers.	92·70
" " Alfölds.	129·25	Akcje kolei państw.	—·—
" " Elżbiety	178·—	Bankverein	120·80
" " Lw.-Czer.	134·—	Rosyjskie banknoty	1·13
" " Węg.-Poł.	—·—	Węgierskie Losy	103·—
" " Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·70
" Komunal. wied.	117·—		

Wiedeń, 13. maja.

Jed. dług pań. w bank.	66·60	Londyn	117·35
" " " w srebr.	67·10	Srebro	—·—
Renta w złocie	78·95	20-frankówka	9·36
Losy pożycz. z r. 1860	125·75	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	828·—	100 marek niemiec.	57·70
Akcje banku kredyt.	261·—		

Usposobienie spokojne.

Paryż 3% renty	79·30	Lombardy	—·—

Berlin, 13. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	196·95	Galicyjskie	103·50
Akcje kredytowe	449·50	Kolei Rumuńskiej	30·20
Lombardy	133·50	Austrjackie banknoty	173·50

Telegramy zbożowe z dnia 13. maja.

Wiedeń: pszenica zł. 10·75, żyto zł. 7·15, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·80? Berlin: pszenica żółta na maj-czerwiec 193·50, żyto —·—, okowita loco 53·20; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 59·25.

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym, którzy podzielali mój smutek po stracie najukochańszej żony **Bóg zapłać** za dobre serca.

Karol Słoński.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadski. Z drukarni „Dziennika Polskiego."